
Subject: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja
Posted by [mark65](#) on Tue, 03 Apr 2007 14:29:53 GMT
[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

Witam

strukturach.

http://czytelnia.onet.pl/0,1512983,0,0,0,prawdziwa_historia_nie_tylko_jozefa_tuska,wiadomosci.html
Pozdr
Mariusz

Subject: Odp: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja
Posted by [mirok](#) on Wed, 09 Sep 2009 15:12:00 GMT
[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

Niedawno miałem również okazję przeczytać tę książkę, i muszę powiedzieć - na nowo mnie wstrząsnęło. Nie dlatego, że nie znałem tematu wręcz przeciwnie, można powiedzieć wychowałem się z tym zagadnieniem. Jeszcze jako mały chłopiec nasluchiwałem się różnych opowieści mojego dziadka o „starych karabinach”. W opowieściach tych nie było nigdy mowy o strachu, ponizeniu, czy też ludzkiej tragedii-po prostu opowiadał mi różne historyjki, głównie o tym jak to było przed wojną i jego służbie w Wehrmachcie. Słuchałem bo słuchałem ... i myślałem już o tym że dziś wieczorem leci w TV fajny film „siedemnaście mgnień wiosny”-to było wtedy dla mnie ważniejsze.Nawet nie zastanawiałem się na tym dlaczego był w niemieckim wojsku.

Chyba w tamtym okresie mojego życia nie za bardzo wiedziałem o co chodzi. A jeżeli już doszło do czegoś takiego,że mogłby się czegoś więcej dowiedzieć z podsłuchiowanych rozmów między

rozumiałem tylko po polsku i kaszubsku-ale tego drugiego bardzo się wstydziłem , bo Kaszubi mieli przecież czarne podniebienia i włosy między zębami , a ja miałem normalne podniebienie, więc starałem się jak mogłem, żeby się tylko nie identyfikować z tą dziwną Nacją. Dzisiaj śmie twierdzić, że było to zasługa skutecznej polityki PRL-u, bo przecież nomenklatura przywieziona świeżo w teczkę z Warszawy wiedziała wszystko lepiej.

Nawet dzisiaj przypominam sobie jak mówił coś o –„bosych Antkach co im słoma z butów wystawała...” , dopiero teraz, jak minęło już tyle lat zaczynam rozumieć ten

problem. Niedawno otrzymałem odpowiedź z Deutsche Dienststelle Wast o przebiegu służby wojskowej mojego dziadka i bardzo się uśmiełem. Napisano, że nie zachowały się żadne dokumenty tzn. Książeczka wojskowa, książeczka rekrutacyjna itp., a on sam mi opowiadał w którym miejscu zakopał te rzeczy, łącznie z mundurem. A samochód którym wraz z kolegami dojechał do Odry (Szczecin) zamienił na ubrania cywilne, „bo ruski stali na moście”. A potem ze Szczecina do Gdyni dwa tygodnie na piechotę, bo tory „zginęły”. I jeszcze dwa tygodnie wyczekiwania w lesie, bo komisarze we Wsi. W roku 1975 doszło do spotkania dwóch Szwagrow, ten drugi (szwagier mojego dziadka z Edynburga) pierwszy raz odwiedził swoje rodzinne strony od czasów wojny. Rozmowy były bardzo długie, ale nikt nikomu nic nie wypominał np.... A ty byłeś u Niemca, a ja musiałem na Syberii drzewo rabac i pod Monte Cassino trupy grzebac ... a ty zostawiłeś rodzinę i z KOP-em walczyłeś o Kowno, gdzie to wogóle jest... Dzisiaj, patrząc na to z perspektywy czasu rozumiem to wszystko, zrobiłbym dokładnie tak samo, gdybym pewnego pięknego dnia (22.04.1943) otrzymał list z powołaniem do Stammkompanie Kraftfahr-Einsatzabteilung 2 in Stettin. Zrobiłbym dokładnie to samo, bo wiedziałbyś że jeżeli nie- to ja i moja rodzina (piecioro małych dzieci) - do Potulic, lub Bog wie gdzie... Moją drugą dziadkę z podniesioną głową postawił się Niemcom w 1939. Przejechał się niestety, bo prawdopodobnie myślał, że to ci sami co w 1914 u których nosił oficerki i dostawał ładne medale. A tu nagle- alle Polen schweine raus. Na ich 70 hektarowe gospodarstwo przywieziono z Sofijewki (Bezarabia) niejakiego pana Emila Speidel. On sam zmarł w 1943 w Jabłonowie (Oboz). Ale wracając do początku, i całego zamieszania wokół p. Tuska. Co on za to może że urodził się właśnie tam, a nie w innym miejscu. Znać polskie realia, to byłoby na pewno tak, gdyby urodził się w Moskwie to na pewno byłby sowieckim szpiegiem. Gdyby było to USA- to na pewno szpieg CIA. A, że urodził się właśnie na Kaszubach---a to już element niepewny. Nomenklatura w Warszawie wie przecież lepiej... kto jest kim.

M. Krzebietke

Subject: Odp: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja
Posted by [jarsten](#) on Wed, 09 Sep 2009 19:33:29 GMT
[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

Jarek

Subject: Odp: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja
Posted by [mirok](#) on Thu, 10 Sep 2009 08:33:39 GMT
[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

Bardzo się cieszę, że moje małe memento wzbudziło w Panu zainteresowanie. W sumie cieszyłbym się, gdyby ta „publikacja” wywołała pewnego rodzaju burzę, ... żeby jak największa liczba formułowiczów coś od siebie dodała. Bo chodzi o to, że „bardzo dobrze??” orientujemy się w historii Polski jako przedmiocie ogólnym, a jak mało znamy

historie z własnego podworka. Myśle, że po prostu za mało się o tym mówi. Każdy coś tam szepcze, ale ogólnie nie ma bodźca, żeby szerzej się na ten temat wypowiedzieć. (otrzymałem parę postów na privie, ale żeby nie było znowu szeptania postanowiłem odpowiedzieć na forum). Życzeniem byłoby również, żeby nie upolityczniać tej dyskusji, nie o to chodzi i nie to forum. My jesteśmy przecież gronem geologów, które skutecznie próbuje się czegoś dowiedzieć o swoich przodkach. Nie chodzi przecież tylko o suche daty, liczby i największą ilość przodków i krewnych w własnym drzewie -chodzi o coś więcej. W poszukiwaniach naszych ocieramy się ciągle i ciągle o historię, a od niej nie uciekniemy.

Dwa cytaty z książki Barbary Szczepuła – Dziadek w Wehrmachcie

„-Mam osiemdziesiąt pięć lat, jestem sam jak palec. Nigdy z nikim o tym nie rozmawiałem. Tak się strasznie wstydzi, choć przecież nie ma w tym mojej winy. Pozostała wielka niezabliźniona rana... Tylko moja świętej pamięci żona potrafiła mnie zrozumieć. Pochodziła ze Skarszew, tak jak ja. Jednego jej brata zabili Niemcy, drugiego wzięli do niemieckiego wojska... Teraz często myślę o tamtych czasach. Lipiec 1942 roku: wcielenie, mama płacze, szkolenie w Szczecinie, verfluchte Polen, potem Prowansja. Boże, co za koszmar!”

„-Mamo co mam robić, podpisać czy nie.

-Musisz sam decydować-siła powstrzymywała łzy.- Czeka cie albo Wehrmacht, albo Stutthof. Bielizna syna była pokrwawiona. Matka próbowała przez znajomych wyciągnąć go z więzienia. Bez skutku. Wroczył do domu, gdy podpisał listę. Wkrótce dostał powołanie do wojska.”

M.Krzebietke

Subject: Odp: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja

Posted by [Teerose](#) on Thu, 10 Sep 2009 12:10:24 GMT

[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

przez jednego z nich z okolic Poznania.

pozdrawiam
Iza

Subject: Odp: DZIADEK W WERMACHCIE - publikacja
Posted by [IrenaSopot](#) on Tue, 01 Jun 2010 07:44:20 GMT
[View Forum Message](#) <> [Reply to Message](#)

Witam.

Pozdrawiam
Irena
